

**CZYTAJ
NAS:**

• **CO TYDZIEŃ
W GAZECIE**
• **CODZIENNIE
W INTERNECIE**

Nr 36 (957)
WTOREK 06.09.2022

NOWY KURIER
mławski.pl

ISSN 1731-9056 NR INDEKSU 382302
NAKLAD PONIZEJ 15000 EGZ.

CENA 2,80 zł
(w tym 5% VAT)

DZIERZGOWO GRUDUSK LIPOWIEC MŁAWA RADZANÓW STRZEGOWO STUPSK SZREŃSK SZYDŁOWO WIECZFNIA WIŚNIEWO



Fot. materiały UMW

WARTO TU BYĆ NIE TYLKO 1 WRZEŚNIA

TRADYCYJNIE 1 WRZEŚNIA ODDALIŚMY HOŁD BOHATEROM WALCZĄCYM W BITWIE OBRONNEJ POD MŁAWĄ, UCZESTNICZĄC W UROCZYSTOŚCI PATRIOTYCZNEJ PRZY MAUZOLEUM ŻOŁNIERZY WRZEŚNIA W UNISZKACH ZAWADZKICH. /5

ISSN 1731-9056



3 6

9 771731 905506 >

WIĘCEJ ODDZIAŁÓW I WIĘCEJ UCZNIÓW

OŚWIATA ||

S. 2

■ W czwartek 1 września zabrzmiał pierwszy dzwonek w tym roku szkolnym. Z 46 do 48 w porównaniu z rokiem szkolnym 2021/2022 zwiększyła się liczba oddziałów przedszkolnych w placówkach oświatowych.



AWANSE MŁAWSKICH NAUCZYCIELEK

KADRY ||

S. 4

■ Żyjemy w czasie, w którym nauczyciel jest na wagę złota. Na szczęście chętnych do tego zawodu jest jeszcze wielu. Dbają też o to, by się rozwijać i zdobywać kolejne szczeble awansu. 13 mławskich nauczycielek odebrało akty mianowania.



UDANY JOKER MŁAWA CAMP

SPORT ||

S. 16

■ Stowarzyszenie Joker Mława w dniach od 25 do 30 sierpnia br. zorganizowało obóz sportowo-rekreacyjny dla dzieci i młodzieży. Joker Mława Camp odbył się w ośrodku wypoczynkowym Roma w okolicach Gdańska.



WIĘCEJ ODDZIAŁÓW I WIĘCEJ UCZNIÓW

W czwartek 1 września zabrzmiał pierwszy dzwonek w tym roku szkolnym. Z 46 do 48 w porównaniu z rokiem szkolnym 2021/2022 zwiększyła się liczba oddziałów przedszkolnych w placówkach oświatowych, których organem prowadzącym jest Miasto Mława.



Uczniowie powitali uroczyście nowy rok szkolny (na zdjęciu SP 7)



Liczba oddziałów szkolnych w podstawówkach nie zmieniła się i wynosi 126 (w tym 14 oddziałów przygotowawczych dla dzieci przybywających spoza Polski – w porównaniu z 9 w 2021 r.).

Łącznie w ww. jednostkach rozpocznie naukę 4155 uczniów (stan na 1

września 2022 r.) w porównaniu z 3931 kończącymi naukę w roku 2021/2022.

Najwięcej dzieci – 1271 w 53 oddziałach – będzie uczęszczało do Zespołu Placówek Oświatowych nr 3. Kolejne miejsca w „rankingu” zajmują odpowiednio: ZPO nr 2 – 751 dzieci w 31 oddziałach, ZPO nr 1 – 642 w 26, Szkoła Pod-

stawowa nr 6 – 558 w 24, SP nr 2 – 535 w 23, SP nr 3 – 398 w 17 (stan na 1 września 2022 r.).

1 września w 5 mławskich szkołach podstawowych rozpoczęli naukę obywatele Ukrainy. Dzieci i młodzież uczą się w 14 oddziałach przygotowawczych: po 3 w SP nr 1, 4, 6 i 7 oraz 2 w SP nr 2.

Oddziały przygotowawcze są zorganizowane w formie klas łączonych i liczą do 25 osób, a dzieci uczą się w systemie dwuzmianowym. Uczą w nich nauczyciele posiadający odpowiednie kwalifikacje w ramach godzin ponadwymiarowych, a ich pracę wspomagają obywatele Ukrainy – zatrudnieni

na stanowisku pomocy nauczyciela (13 osób).

Miasto Mława co miesiąc otrzymuje na ten cel dodatkową subwencję oświatową z budżetu państwa (za okres od 24 lutego 2022 r. do 31 sierpnia 2022 r. otrzymało 923 425 zł). Wydatki związane z kształceniem obywateli Ukrainy nie mają wpływu

na budżet Miasta Mława.

Powstanie oddziałów przygotowawczych nie ma wpływu na organizację nauki w klasach ogólnodostępnych i wprowadzenie systemu dwuzmianowości w szkołach podstawowych nr 4 i nr 7.

MS, KN

PODROBIONE ZABAWKI ZA PONAD 1,5 MLN

Mazowiecka Krajowa Administracja Skarbowa (KAS) zabezpieczyła blisko 8 tys. sztuk zabawek podróbek. Szacunkowa wartość towaru wynosi 535 tys. zł. Nielegalny towar znajdował się w hali targowej Centrum Handlowego w Wólce Kosowskiej.

Funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej skontrolowali halę w Wólce Kosowskiej i znaleźli zabawki oznaczone zastrzeżonymi znakami towarowymi znanych firm.

Podrobione zabawki, opakowania, znaki CE

Zabawki znajdowały się wewnątrz boksu handlowego. Były poukładane na regałach sklepowych, w koszach oraz przed помещением handlowym. Część zabawek leżała luzem na ziemi. Pracownicy pakowali pojedyncze zabawki w zestawy.

Funkcjonariusze znaleźli również puste opakowania z zastrzeżonymi znakami towarowymi. Dodatkowo



Zabawki znajdowały się wewnątrz boksu handlowego

zabezpieczono naklejki w języku polskim do oznaczania towaru z kodem

kreskowym i znakiem CE. Miały one świadczyć o tym, że sprzedawane zabawki

spełniają wszystkie wymagania unijne i są bezpieczne dla dzieci.

Przedstawiciel kancelarii prawnej reprezentującej firmy będące właściciela-

mi znaków towarowych potwierdził, że wszystkie zabawki zostały nielegalnie opatrzone zastrzeżonymi znakami towarowymi.

Kary i dalsze postępowanie

Podrobione zabawki często zawierają substancje szkodliwe dla zdrowia, m.in. ftalany, co niejednokrotnie potwierdzały badania prowadzone w Laboratorium Celno-Skarbowym.

Wprowadzanie do obrotu towaru z podrobionymi znakami towarowymi jest przestępstwem. Kara wynosi do 5 lat pozbawienia wolności.

Postępowanie prowadzi Mazowiecki Urząd Celno-Skarbowy w Warszawie.

Informacja KAS

ZAATAKOWALI MĘŻCZYZNĘ, KTÓRY ODEBRAŁ PIJANEMU KIEROWCY KLUCZYKI

Zarzuty kierowania pojazdem w stanie nietrzeźwości oraz pobicia mężczyzny, który próbował odebrać pijanemu kierowcy kluczyki usłyszał 26-letni nietrzeźwy kierowca oraz 24-letni pasażer, mieszkańcy powiatu mławskiego.

— Do zdarzenia doszło w niedzielę 28 sierpnia, późnym wieczorem na terenie gminy Wiśnie-

wo — relacjonuje asp.szt. Anna Pawłowska, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Mławie. — Dyżurny mławskiej Policji odebrał zgłoszenie, dotyczące bójki w pobliżu drogi.

Jak się okazało w trakcie interwencji, kierujący fiatem 26-latek oraz 24-letni pasażer tego pojazdu, pobili 40-letniego mężczyznę, który próbował odebrać



Fot. Materiały KPP

nietrzeźwemu kierowcy kluczyki.

— Po tym jak udało mu się wyjąć kluczyki ze stacyjki pojazdu, został zaatakowany przez kierowcę i pasażera. W wyniku pobicia doznał ogólnych, lekkich obrażeń ciała — kontynuuje oficer prasowy KPP. — Interwenujący patrol prewencji zatrzymał agresywnego, nietrzeźwego kierowcę i pasażera bez-

pośrednio po zgłoszeniu. Obaj trafili do policyjnego aresztu. Wczoraj usłyszeli zarzut pobicia 40-letniego mężczyzny, mieszkańca pow. mławskiego.

26-latek odpowie także za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości. Zatrzymanym grozi kara do 3 lat pozbawienia wolności. Postępowanie prowadzi mławska komenda Policji.

Informacja KPP

PIES ZAATAKOWAŁ I POGRYZŁ WOLONTARIUSZKĘ NA TERENIE DOMU OPIEKI

We wtorek 30 sierpnia wieczorem dyżurny mławskiej komendy Policji odebrał zgłoszenie dotyczące pogryzienia 35-letniej kobiety w domu pomocy na terenie gminy Strzegowo. Pracująca tam wolontariuszka została zaatakowana przez psa w typie rasy rottweiler. Zwierzę wbiegło do pomieszczenia kuchni i tam zaatakowało kobietę. Ranna wolontariuszka została przetransportowana do

szpitala, jej życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

Jak wynika ze wstępnych ustaleń policjantów, pracujących na miejscu zdarzenia, pies przebywał na terenie ośrodka od kilku miesięcy. Wyprowadzany był z kójki na spacer.

Podczas przedwczorajszego spaceru wyrwał się wyprowadzającej go kobiecie i wbiegł do budynku. W pomieszczeniu kuchennym zaatakował 35-letnią wolontariuszkę.

Pracownikowi ośrodka udało się wydostać wolontariuszkę z pomieszczenia i odizolować agresywnego psa. Natychmiast wezwano pomoc medyczną i Policję.

Ranna kobieta została przewieziona do szpitala w Ciechanowie. Powiatowy lekarz weterynarii zdecydował o umieszczeniu psa w schronisku i poddaniu go obserwacji. Jak wynika z relacji pracowników ośrodka, zwierzę dotychczas nie było agresywne.

Właściciel psa przebywa na terenie ośrodka sporadycznie, zwierzęciem zajmował się jeden z pracowników. Zwierzę posiada aktualne szczepienia. Trwają dalsze, szczegółowe ustalenia w tej sprawie.

Policjanci przypominają - to człowiek odpowiada za zwierzę i powinien zachować wszelkie środki ostrożności, dolożyć starań, by pies nie stanowił zagrożenia.

Asp.szt. Anna Pawłowska

PARADA I PIKNIK W PARKU

W niedzielę 11 września 2022 w mławskich parkach miejskich Mławy odbędą się dwa radosne wydarzenia! Będzie to Parada cyrkowa oraz piknik przy Tężni pod hasłem „Rodzinne Zabawy z Teatrem Słuchaj Uchem i Specjalnymi Gośćmi”

Na godz. 14.00 - 14.30 zaplanowano przemarsz z muzyką przez Park Miejski (to parada dla wszystkich chętnych) a następnie organizatorzy zapraszają do parku przy tężni, na ul. Dworcowej w Mławie

na Wólce. Początek pikniku rodzinnego o godz. 15.00, a zakończenie jest planowane na godz. 18.00.

Organizatorem jest Fundacja Wszystkie Mazurki Świata, mecenasem Urząd Miasta Mława, a partnerem MDK Mława.

Piknik odbędzie się w ramach Miejskiego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz Przeciwdziałania Narkomanii dla Miasta Mława w 2022 roku.

AWANSE MŁAWSKICH NAUCZYCIELEK

Żyjemy w czasie, w którym nauczyciel jest na wagę złota. Na szczęście chętnych do tego zawodu jest jeszcze wielu. Dbają też o to, by się rozwijać i zdobywać kolejne szczeble awansu. 13 mławskich nauczycielek odebrało niedawno w swoje akty mianowania.



W poniedziałek 29 sierpnia w Pałacu Ślubów w parku miejskim 13 nauczycielek szkół prowadzonych przez Miasto Mława odebrało z rąk burmistrza Sławomira Kowalewskiego akty mianowania – dokumenty potwierdzające zdobycie kolejnego szczebla w karierze zawodowej – awansu zawodowego na stopień nauczyciela mianowanego.

Warunkiem uzyskania stopnia awansu zawodowego nauczyciela mianowanego jest posiadanie odpowiednich kwalifikacji, odbycie stażu w wymiarze 2 lat i 9 miesięcy oraz zdanie egzaminu przed

komisją powołaną przez Burmistrza Miasta Mława. Nauczycielki przystąpiły do egzaminów między 2 a 4 sierpnia. Wszystkie zdały je pomyślnie.

Wręczając dokumenty burmistrz Sławomir

Kowalewski życzył nauczycielkom, aby były wymagające – nie tylko w stosunku do uczniów, ale także do siebie, żeby uczyły swoich wychowanków szacunku do innych oraz samodzielnego

myślenia. Jak podkreślił, praca w szkole jest trudna, wymagająca ciągłego szkolenia się, ale również dająca wiele satysfakcji.

Życzymy dalszych sukcesów zawodowych!

Informacja UMM

REKLAMA

komunikat

OGŁOSZENIE

Zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r. poz. 1899 z późn. zm.)

Burmistrz Miasta Mława

informuje,

że w dniach od 06.09.2022 r. do 05.10.2022 r. na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Mława, ul. Stary Rynek 19 oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.mlawa.pl zostanie wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia, zawierający nieruchomości nr 10-233/8 (część), 10-1728/14 (część), 10-1728/40 (część).

14022otm1-A-G

SPOTKANIA Z TEATREM I MUZYKĄ

Prezes Fundacji Wszystkie Mazurki Świata Janusz Prusinowski zaprasza na dwa wyjątkowe wydarzenia kulturalne zaplanowane w najbliższym czasie w Mławie: Rodzinne Zabawy z Teatrem Słuchaj Uchem i gośćmi specjalnymi w niedzielę 11 września oraz Festiwal Mazowsze Północne – Ziemia Nieznana od 3 do 8 października. Rodzinne Zabawy z Teatrem Słuchaj Uchem i gośćmi specjalnymi odbędą się w parku przy ul. Dworcowej w Mławie. W programie festynu przewidziano mnóstwo

atrakcji, m.in. pokazy i warsztaty cyrkowe oraz spektakl „Ptasie Wesele”.

Z kolei w ramach Festiwalu Mazowsze Północne – Ziemia Nieznana od 3 do 7 października będą organizowane koncerty i wydarzenia w mławskich szkołach, natomiast na sobotę 8 października zaplanowany jest finał w Państwowej Szkole Muzycznej I i II st. im. Andrzeja Krzanowskiego w Mławie. Obu wydarzeniom patronuje Burmistrz Miasta Mława.

KN

ZA CHWILĘ VICTOR YOUNG JAZZ FESTIVAL

Zbliża się czwarta odsłona organizowanego w Mławie festiwalu jazzowego poświęconego osobie Victora Younga – muzyka i kompozytora, autora ścieżek dźwiękowych do ponad 300 filmów zrealizowanych w Hollywood. Imprezę zaplanowano na 23-24 września. W tym roku na festiwalowej scenie wystąpią m.in. Massimo Cavalli, Ricardo Pinheiro, Eric Ineke oraz Jan Ptaszyn Wróblewski (!), Maciej Grzywacz i Mateusz Q-rek ze swoimi składami.



Fot. Album Vicki Fromberg Davis

Będą wystawy, konferencja, prezentacja, ale - przede wszystkim - świetna muzyka. Szczegóły wkrótce! Organizatorzy: Burmistrz Miasta Mława, Fundacja For Art, MDK w Mławie, PSM I i II st. w Mławie.

WARTO TU BYĆ NIE TYLKO 1 WRZEŚNIA

Tradycyjnie 1 września oddaliśmy hołd bohaterom walczącym w bitwie obronnej pod Mławą, uczestnicząc w uroczystości patriotycznej przy Mauzoleum Żołnierzy Września w Uniszkach Zawadzkich.



Po wysłuchaniu hymnu państwowego, uroczystość rozpoczęła i przedstawiła rys historyczny wydarzeń z początku września 1939 r. Dyrektor Muzeum Ziemi Zawkrzeńskiej w Mławie Barbara Zaborowska. Następnie głos zabrali organizatorzy uroczystości – Burmistrz Miasta Mława Sławomir Kowalewski i Wójt Gminy Wieczfnia

Kościelna Mariusz Gębala. – Warto to miejsce odwiedzić nie tylko 1 września. Warto tu być i w ciszy usłyszeć jęk i przerażenie żołnierza, który tutaj walczył. Ile tu modlitw zostało wyszeptanych i ile wezwań do Boga zostało wykrzyczanych. To, że się spotykamy, jest bardzo ważne, ale ważne, co będziemy myśleli i jak

będziemy postępowali po powrocie do domu, jutro, pojutrze, za rok – zwracał się do uczestników uroczystości burmistrz Sławomir Kowalewski. W swoim wystąpieniu mówił także m.in. o bohaterstwie żołnierzy września, potrzebie pielęgnowania pamięci o nich i odbywanych jeszcze niedawno spotkaniach z weteranami Bitwy pod Mławą, których dziś już

nie ma na świecie. Odwoływał się także do obecnej wojny w Ukrainie. W sposób szczególny dziękował młodzieży za obecność na uroczystości.

Do przybyłych pod mauzoleum uczniów zwracał się również wójt Mariusz Gębala. – Cieszy mnie obecność młodzieży. Miałem w swoim życiu okazję rozmawiać z osobami, które przeżyły piekło wojny,

przeżyły obozy koncentracyjne. Na pewno ci młodzi ludzie tego nie przeżyli. W tym momencie tak naprawdę już nie ma wielu świadków historii i nie będzie kogo zapytać. Więc czerpcie te informacje z książek i od mądrych ludzi, i bierzcie udział w uroczystościach – mówił. Poruszył także m.in. kwestię dbałości o porządek w tym miejscu pamięci.

Modlitwę w intencji bohaterów Bitwy pod Mławą poprowadził Dziekan Dekanatu Mławskiego Wschodniego ks. kan. Sławomir Krasieński. Następnie pod pomnikiem-mauzoleum przybyłe delegacje złożyły wiązanki kwiatów i zapalone znicze.

Więcej zdjęć na profilu facebookowym Miasto Mława.

Krzysztof Napierski / KSM

BITWA POD MŁAWĄ (CZ. 2.)

Dzisiaj druga i zarazem ostatnia część tekstu wspominającego bitwę pod Mławą w 1939 roku autorstwa dra Leszka Arenta, wiceprezesa Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Mławskiej.

Dlaczego dwie dywizje w nieładzie spływające na południe nie zostały unicestwione przez 3 Armię gen. Kuchlera. Zdecydował o tym rozkaz o zmianie kierunku uderzenia. Nie na Warszawę lecz na przeprawę przez Narew w Pułtusk i Różanie.

Jeszcze jeden aspekt trzeba zasygnalizować, a mianowicie dowodzenie poszczególnymi jednostkami. Niedopuszczalna jest ingerencja przez Naczelnego Wodza w działania poszczególnych wielkich jednostek. Na skutek niesprawdzonych informacji ze sztabu Śmigłego-Rydza przyszedł rozkaz dla dowódcy Armii „Modlin” o skierowaniu dwóch batalionów z „pozycji rzęgnowskiej” na Błota Niemce. Oslabiło to ten odcinek i Niemcy dokonali w nim przełamania.

Za ten błąd ponosi winę dowódca armii, jak też Naczelny Wódz. Tylko płk Ławicz dowodzący 20 DP znalazł sytuację i mógł zdecydować o interwencji na poszczególnych odcinkach obrony.

Spełniła swoje zadanie

Podsumowując bitwa graniczna pod Mławą zakończyła się po 3 dniach zmagania porażką, jednak spełniła swoje zadanie powstrzymując Niemców przez wyznaczony okres czasu. Na innych odcinkach walk już 2 dnia Niemcy dokonywali przełamania i oddziały polskie zmuszone były do odwrotu. Generalizując, pomimo poświęcenia i waleczności Bitwa pod Mławą nie miała większego znaczenia dla całości działań zbrojnych, które skazane były na niepowodzenie, na które złożyło się wiele czynników, zarówno natury politycznej jak



Gen. Emil Przedzrymirski-Krukowicz

i wojskowej.

Trzeba mocno podkreślić, że żołnierz polski bił się z poświęceniem i wykazał często wyższe umiejętności bojowe niż żołnierze Wehrmachtu. Był dobrze wyszkolony i zmotywowany do obrony Ojczyzny. Zasłużył na ocenę bardzo dobrą. Bardzo dobrze zdali egzamin dowódcy do szczybla dywizyjnego, znacznie gorzej armijnego.

Wręcz fatalne oceny jako Wodza Naczelnego powinien otrzymać marszałek Śmigły. Zamiast utworzenia dowództw grup armii lub frontów marszałek Śmigły-Rydz bezpośrednio kierował poszczególnymi armiami, nie dopuszczając do komunikowania się ich dowódców. To przy wyjątkowo słabej łączności opartej o kurierów i telefoniczne linie cywilne, przynosiło zawsze spóźnione decyzje.

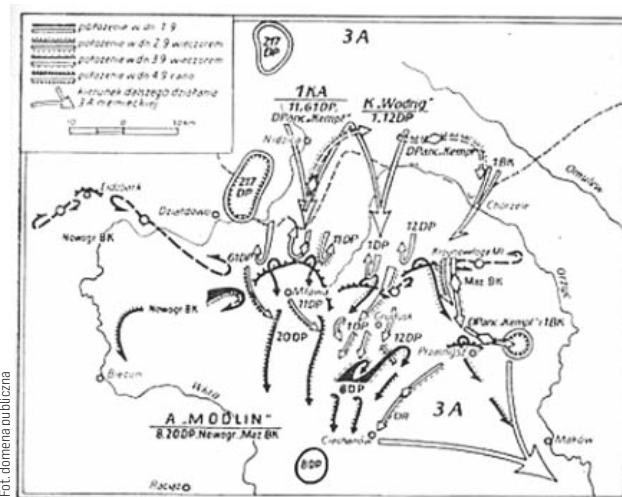
Osamotniona Polska

Zabrakło więc koordynacji działań między walczącą i krwawiącą Armią „Modlin” i nieatakowaną Samodzielną Grupą Operacyjną „Narew”, która oddzielnie została pobita. Konieczne było współdziałanie tych wielkich jednostek, którego nie niestety nie było.

Można również zadać pytanie czy koncepcja obrony tzw. tułowia strategiczne-



Linie polskich okopów w okolicach Mławy



Bitwa pod Mławą zakończona odwrotem armii „Modlin”

go kraju, zaproponowana przez gen. Kutrzebę na początku 1939 roku zmieniłaby losy kampanii wrześniowej? Wtedy linia frontu byłaby znacznie krótsza do obrony i nie narażałaby żołnierzy na ciągłe odwroty. Ze względów politycznych wybrano koncepcję liniarną licząc na wypełnienie zobowiązań sojuszniczych przez Anglię i Francję.

Niestety sojusznicy okazali się wiarołomni i już 12 września 1939 roku na na-

radzie w Abbeville francusko-brytyjskiej Najwyższej Rady Wojennej, zdecydowano, że Polsce nie będzie udzielona pomoc. Oczywiście Polaków o tej decyzji nie poinformowano. Polska wojnę prowadziła osamotniona z Niemcami, a od 17 września ze Związkiem Sowieckim, nie licząc marginalnych działań Słowaków w Karpatach.

Po niczym niesprobowanej agresji sowieckiej nie było już szans na obro-

nę tzw. przedmościa rumuńskiego. Wojnę powinno się zakończyć po przekroczeniu władz wojskowych i cywilnych państwa granicy z Rumunią. Wojsko pozostawiono bez naczelnego dowództwa, a ludność cywilną narażono na niepotrzebne, dalsze cierpienia związane z okropnościami wojny.

Dwóch otaczających nas wrogów

Czy zmobilizowane w całości wojsko polskie, nawet przy zastosowaniu lepszej wersji obrony i lepszego dowodzenia, miało szansę na zwycięstwo?

W takim układzie politycznym i wojskowym, problematyczna była perspektywa zwycięstwa. Siły i środki obu walczących państw Polski i Niemiec były wyraźnie niekorzystne dla nas. Gospodarka polska była pięciokrotnie słabsza od niemieckiej. Trzeba pamiętać, że mimo przegranej w I wojnie światowej, ciężki przemysł niemiecki nie został zniszczony, produkował znacznie więcej broni niż polski.

Przy dwóch otaczających nas wrogach nie mieliśmy żadnych szans na zwycięstwo.

Dlaczego więc rozpoczęliśmy działania zbrojne. Liczyliśmy na sojuszników, którzy po prostu nas zdradzili, wykorzystując nasze nastawienie do wolności i obrony państwa bez względu na ofiary.

Celem myślenia politycznego elit francuskich i angielskich było skierowanie Hitlera na Związek Sowiecki i zniszczenie komunizmu, kosztem takich państw jak Austria, Czechosłowacja czy Polska.

Ta kalkulacja okazała się naiwna, jak pokazał rok 1940 i bezprzykładna klęska

Francji. W efekcie nie udało się. Można zadać sobie do rozważania generalne pytanie. Czy zmobilizowane w całości wojsko polskie, nawet przy zastosowaniu lepszej wersji obrony i lepszego dowodzenia, miało szansę na zwycięstwo? W takim układzie politycznym i wojskowym, problematyczna była perspektywa zwycięstwa. Siły i środki obu walczących państw Polski i Niemiec były wyraźnie niekorzystne dla nas. Gospodarka polska była pięciokrotnie słabsza od niemieckiej. Trzeba pamiętać, że mimo przegranej w I wojnie światowej, ciężki przemysł niemiecki nie został zniszczony, produkował znacznie więcej broni niż polski.

Przy dwóch otaczających nas wrogach nie mieliśmy żadnych szans na zwycięstwo. Dlaczego więc rozpoczęliśmy działania zbrojne? Liczyliśmy na sojuszników, którzy po prostu nas zdradzili, wykorzystując nasze nastawienie do wolności i obrony państwa bez względu na ofiary.

Celem myślenia politycznego elit francuskich i angielskich było skierowanie Hitlera na Związek Sowiecki i zniszczenie komunizmu, kosztem takich państw jak Austria, Czechosłowacja czy Polska.

Ta kalkulacja okazała się naiwna, jak pokazał rok 1940 i bezprzykładna klęska Francji. W efekcie nie udało się zniszczyć komunizmu przy pomocy Hitlera. Niestety w końcowym okresie wojny doprowadzono do zajęcia przez Związek Sowiecki i poddania ścisłej kontroli wielu narodów Europy środkowo-wschodniej, którym narzucony został system komunistyczny.

Dr Leszek Arent, wiceprezes
Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Mławskiej

BOLSZEWICKI MORD W WYSZYNACH

102 lata temu rozstrzygały się losy wojny polsko – bolszewickiej, tym samym losy niepodległości młodej II Rzeczypospolitej, ale i zachodniej Europy. Punktem kulminacyjnym tej wojny była bitwa warszawska, a następnie bitwa niemeńska.

Jednak to szereg starć, bitew, potyczek było wpisane w panoramę tego konfliktu militarnego, w tym działania zbrojne na Mazowszu Północnym, Zawkrzu i Ziemi Mławskiej. Tutaj, w okolicach Mławy, poza walkami w obronie miasta i jego wyzwoleniem 21 sierpnia 1920 roku, poza operacjami wojskowymi 5 Armii gen. Władysława Sikorskiego, mordami, gwałtami i rabunkami bezbronných jeńców dokonanyimi przez II Korpus Kawalerii Gaj – Chana, doszło też do dramatycznych wydarzeń, które rozegrały się w położonej około 6 km na południowy wschód od Mławy wsi Wyszyny w sierpniu 1920 roku i zakończyły się zamordowaniem miejscowego proboszcza księdza Stanisława Szulborskiego.

Ksiądz Stanisław Szulborski

Ksiądz S. Szulborski urodził się we wsi Zaremby – Bolendy w parafii Rosochate (wówczas diecezja plocka, obecnie łomżyńska) 19 listopada 1865 roku, czyli zaledwie rok po „uśmierzeniu” ostatniej polskiej insurekcji. Sprawili to, że należał do pokolenia „dzieci roku 1863”, wychowanych w żałobie po narodowej klęsce, w podziwie i żalu po poległych bohaterach.

Pochodził z rodziny drobnoszlacheckiej. Podobno już od młodości myślał o poświęceniu się służbie kapłańskiej.

Po ukończeniu szkoły początkowej i gimnazjum został przyjęty do Seminarium Duchownego w Płocku. Świecenia kapłańskie odebrał 29 czerwca 1890 roku. Najpierw posługiwał

jako wikary w Pałukach, Lipowcu Kościelnym (dekanat mławski), Mławie, Myszyńcu, później jako proboszcz w Staroźrebach, Żurominku pod Mławą, a od września 1918 roku został proboszczem parafii pw Matki Boskiej Różańcowej w Wyszynach Kościelnych. I tutaj wraz z parafianami przeżył radość z odzyskania przez Polskę niepodległości 11 listopada 1918 roku.

Ksiądz poza działalnością duszpasterską m.in. z pomocą parafian remontował kościół, zabudowania gospodarcze, ogrodzenie, które zostały zniszczone w czasie Wielkiej Wojny (1914 – 1918), a także dbał o raczkującą polską oświatę.

Nagły najazd bolszewików

Niepokojące wydarzenia działy się podczas odwrotu armii polskiej w sierpniu 1920 roku, kiedy to po zajęciu 9 sierpnia Ciechanowa, Gruduska i Mławy pierwsze oddziały bolszewickie pojawiły się wokolicach Woli, Trzcianki i Otoczn.

Od strony Szydłowa jechali ostatni uciekinierzy m.in. państwo Rejnardowie, którzy przekonywali księdza Szulborskiego, żeby z nimi uciekał, proboszcz odmówił, tłumacząc, że pozostanie w parafii z wiernymi.

Kiedy w Wyszynach pojawiła się bolszewicka policja polityczna, rozpytywała o nastroje, o proboszcza, zakwaterowała się też na plebanii. Jak znamy z relacji: „Parafianie, jak i proboszcz, byli zaskoczeni nagłym najazdem bolszewików. Zapanowało przygnębienie. Jedynie tylko uradowały się skrajne elementy folwarcznej służby



Ksiądz Stanisław Szulborski (1865-1920)

w Wyszynach, gdzie chcieli zatrzymać uciekającego dziedzica. Ogół gospodarzy bał się bolszewików. Słyszeli z kazań proboszcza, że bolszewicy wszystko rabują i upaństwiają prywatną własność, a szczególnie że zabierają konie”.

Wraz z parafianami przeżywał to wszystko proboszcz Szulborski: „W czasie okupacji bolszewickiej wyszyński duszpasterz był ojcem, doradcą, opiekunem i więźniem. Każdy bolszewik przejeżdżający przez Wyszyny odwiedzał plebanie, gdzie bez ceregieł zabierał wszystko, co tylko w łapę mu weszło. Proboszcz nie bronił, owszem żywność zawsze dawał”.

Siedem ran kłutych...

Od 15 sierpnia sytuacja na froncie zmieniła się i położenie armii bolszewickiej stało się krytyczne. To tutaj na terenie parafii wyszyńskiej toczyły się walki, także pod Mławą, Konopkami i w samych Wyszynach do 22 sierpnia.

Wieś została zajęta przez kawalerię bolszewicką i ostrzeliwana przez Polaków z pociągu pancernego.

Zabudowania wiejskie były przeważnie drewniane, dlatego wielu mieszkańców zgromadziło się wokół murowanego kościoła parafialnego i plebanii.

Proboszcz zaproponował, aby ukryli się w pomieszczeniach plebańskich. Pod murowaną plebanią znajdowała się kamienna piwnica. Tam też schowały się kobiety z dziećmi, a także proboszcz, który starał się uspokajać nastroje.

We wsi było wielu kozaków, którzy pytali o księdza. Gdy się dowiedzieli, że jest w piwnicy, wyciągnęli go na zewnątrz i odprowadzili za sad śliwkowy. Wychodzący z piwnicy proboszcz, chcąc uspokoić szlochające kobiety podobno powiedział: „Uspokójcie się, załatwię i wrócę do was”.

Niestety, ksiądz nie wrócił. Tego samego dnia, 22



KIEDY
W WYSZYNACH
POJAWIŁA SIĘ
BOLSZEWICKA
POLICJA
POLITYCZNA,
ROZPYTYWAŁA
O NASTROJE,
O PROBOSZCZA....

sierpnia 1920 roku na polu za torami znaleziono go martwego, ciało było pozbawione spodni i butów, ksiądz posiadał siedem ran kłutych zadanych bagnietami. Pięć bagnietów przeszło piersi, jeden głowę, jeden dłoń.

Wszystko wskazuje na to, że bolszewicy zgotowali tę okrutną śmierć jeszcze na terenie wsi, w pobliżu sadu dworskiego, a następnie wywieźli zwłoki wustronne miejsce. Ksiądz Szulborski został zamordowany zapewne z powodu nienawiści jaką bolszewicy żywili do religii, duchowieństwa i w ogóle narodu polskiego, który był zdeklarowanym przeciwnikiem rewolucji proletariackiej, zatrzymując ich nawałę i ratując cywilizację łacińską.

Pogrzeb księdza odbył się cztery dni później, już na ziemi pozbawionej sowieców, którzy przegrywając wojnę uciekli z Wyszyn, Zawkrza i Mazowsza, wycofując się na wschód.

Traktat ryski z 18 marca 1921 roku kończy zwycięską dla młodej Rzeczypospolitej wojnę.

Michał Nowakowski, historyk,
nauczyciel, członek Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi Mławskiej

ZE STRATĄ DZIECKA TRUDNO SIĘ POGODZIĆ

STRATA DZIECKA TO DOŚWIADCZENIE BOLESNE. I NIEZROZUMIAŁE. SZOK, NIEDOWIERZANIE, ŻAL, BÓL. DRAMAT JEDNAK NIE KOŃCZY SIĘ NA ZABIEGU CZY POGRZEBIE. DOOKOŁA ROZEŚMIANE BUZIE MALUCHÓW, DUMNE MAMY WIOZĄCE W WÓZECZKACH DZIECI I SZCZĘŚLIWE KOBIETY OTACZAJĄCE DŁOŃMI ROSNĄCY BRZUCH. TEGO SIĘ NIE ZAPOMINA...

Szczęśliwa rodzina. Ania i Paweł o dziecku marzyli od kiedy zrozumieli, że chcą być razem na dobre i złe. Zaręczyli się tuż po studiach, wynajęli mieszkanie, zaczęli pracować. Dwa lata po zaręczynach odbył się ślub. To był piękny dzień, pełen wzruszeń, życzeń.

— Większość gości życzyła nam potomstwa. To było też nasze marzenie — opowiadają. — Nasze rodzeństwo miało już dzieci, lubiliśmy się z nimi bawić, opiekować się. Chętnie zostawaliśmy z nimi, gdy ich rodzice musieli gdzieś wyjść. Kochaliśmy te dzieciaki i bardzo pragnęliśmy stać się rodzicami takiej istoty. Planowaliśmy, że będziemy mieć trójkę dzieciaków, bo sami też pochodzimy z wielodzietnych rodzin i wiemy jakie to szczęście mieć dużą rodzinę.

Marzenia o dziecku

W pierwszą rocznicę ślubu Ania i Paweł oznajmili rodzinie, że za pół roku ich rodzina się powiększy. Radość była ogromna. Małżonkowie na każdą wizytę u lekarza chodzili razem, z dumą pokazywali zdjęcia z badania USG.

— Moja pierwsza ciąża przebiegała książkowo. Miałam 28 lat jak urodziłam Natalię, wymarzoną, upragnioną i cudowną córeczkę — opowiada Ania. — Mimo problemów z porodem, po dwóch dobach córka przyszła na świat przez cesarskie cięcie. Drobne, malutkie ciałko ważyło 2.900 i mierzyło 52 centymetry.

Położna pokazała Ani córkę. Piękna chwila dla matki - wzruszająca i jedyna. Pierwsze spotkanie matki z dzieckiem.

— Jej zawieszony wzrok na mnie jakby myślała „kto to jest? To u niej było mi tak dobrze? Czy to ona mówiła do mnie? I dlaczego się tak na mnie patrzy?” — wspomina wzruszona. — Trzymałam ją, a ona patrzyła mi prosto w oczy swoimi pięknymi oczkami. Nie umiałam określić emocji jakie mi w tamtej chwili towarzyszyły. Płakała i ja płakałam. I wtedy poczułam, jaki świat jest piękny. Mając przy sobie tą małą istotkę ze swojej krwi, z ciała czujesz, że jesteś już kimś innym, że to doświadczenie i nowa rola zmieniła cię na zawsze. Czy tego chcesz, czy nie... Zmęczenie, ból i niepokój minęły w jednej chwili. Karolinka wyrwała nasze życie do góry nogami.

Kiedy dziewczynka miała trzy lata rodzice postanowili, że czas powiększyć rodzinę. Skrycie marzyli



osynku, jednak wiedzieli, że najważniejsze to to, by urodził się zdrowy. Po trzech miesiącach, kiedy na teście ciążowym zobaczyli upragnione dwie kreski, oszaleli ze szczęścia.

— To była ogromna radość, że się udało! Pół roku wcześniej kupiliśmy mieszkanie, zdążyliśmy się przeprowadzić a tu taka niespodzianka — opowiada Ania. — Z poprzednich doświadczeń, jedynym moim zmartwieniem na początku drugiej ciąży było to, żeby za dużo nie przytyć. Marzył mi się chłopiec ogromnie, bo w najbliższej rodzinie chłopaków jest jak na lekarstwo. Paweł bardzo się ucieszył a mała Karolcia wciąż pytała kiedy już będzie miała brata lub siostrzyczkę.

Upragniony syn

Małżonkowie byli zaskoczeni i przeszczęśliwi, gdy na usg wpiątym miesiącu ciąży okazało się, że ich marzenie się spełni. Zaczęli kompletować ubranka dla chłopca, wybrali też imię. Ignas miał się urodzić w marcu. Ania regularnie chodziła na wizyty lekarskie, dbała o siebie. W szóstym miesiącu ciąży lekarka dokonała wszystkich podstawowych pomiarów i napomknęła, że rozmiary główki dziecka są nieco poniżej normy.

— Po chwili jednak mnie uspokoiła i powiedziała, że to nic groźnego — mówi. — Jednak ziarno niepokoju zostało zasiane... Poszłam do innego lekarza. Tam po nieco dokładniejszym usg usłyszałam, że faktycznie główka jest nieco mała. Skierowano mnie na badanie krwi pod kątem ewentualnego zakażenia toksoplazmą i cytomegalią. Miałam pojawić się na kontroli po 2. Na podstawie obu badań sonograficznych zapewniono mnie, że wszystko jest w porządku, a wymiary w normie. Infekcji nie było. Poczułam się spokojniejsza, czułam ruchy dziecka, czułam się dobrze. Wyznaczono mi termin cesarki, za dwa miesiące miałam tulić wramionach naszego synka...

Śmierć dziecka

Na dwa tygodnie przed wyznaczonym terminem Ania zaczęła odczuwać dziwne bóle w dolnej części kręgosłupa. W 38 tygodniu ciąży odeszły jej wody. Małżonkowie natychmiast wezwali karetkę, która przewiozła Anię do szpitala.

— Miałam już regularne i bolesne skurcze. Zostałam przyjęta na oddział. Zrobiono mi jeszcze rutynowe usg, żeby sprawdzić ułożenie dziecka. Lekarka, która mnie badała, zamil-

kła... — wspomina Ania. — Poczułam od razu, że coś jest nie tak. Za chwilę wokół mnie biegaly pielęgniarki i lekarze. Pytałam co się dzieje, ale początkowo nikt nic mi nie mówił. W końcu podszedł do mnie lekarz i powiedział mi, że moje dziecko nie żyje. W jednej chwili mój świat się zawalił. Nie rozumiałam, co do mnie mówią ani co się wokół mnie dzieje. Krzyczałam i płakałam... Potem zabrano mnie na salę operacyjną, gdzie urodził się nasz syn. Pozwolono mi go zobaczyć i przytulić. Patrzyłam na niego i nie wierzyłam, że nie żyje. Modliłam się, żeby zaczął płakać. Niestety, nic takiego się nie stało.

Po kilku dniach pobytu w szpitalu Ania wróciła do domu. Nie było łatwo, choć Paweł starał się wspierać ją w tych trudnych chwilach. To on zajął się organizacją pogrzebu, opiekował się córką i dbał o dom.

— Ja też cierpiałem, bo też straciłem dziecko — mówi Paweł. — Jednak musiałem być silny, wspierać Anię i myśleć o córce. To były najtrudniejsze chwile w naszym życiu. Bardzo wspierała nas rodzina i przyjaciele. Jednak, kiedy zostawaliśmy sami cierpienie wracało ze zdwojoną siłą. Wiedzieliśmy, że nie możemy się załamać, bo mamy Karolinę. Ona była smutna, bo nie mogła zrozumieć co się stało, dlaczego nie ma braciszka.

Żałoba w sercu pozostaje

Po kilku miesiącach małżonkowie zdecydowali się skorzystać z pomocy psychologa. Cały czas uczęszczają na terapię.

— Nauczyłam się, że żałoba to podróż, którą trzeba odbyć powoli i po swoje-

mu, że nie ma dobrego, czy złego sposobu na jej przetrwanie — mówi Ania. — Nigdy nie zapomnę widoku twarzyczki syna, nie zapomnę, że był... Trudno mi się pogodzić z myślą, że nigdy go nie przytulę, nie usłyszę słowa „mama”. Wciąż na widok dzieci chce mi się wyć. Kiedy widzę w telewizji pobite czy też zabite przez rodziców dzieci, zastanawiam się, gdzie w tym wszystkim sens i logika. Ci ludzie pozbywają się dzieci, wyrzucają, zabijają, a ci, którzy pragną i mają wiele uczuć, żeby obdarowywać, tracą je.

Minęło już dwa lata od tych tragicznych wydarzeń. Kiedy kobieta rodzi zdrowe, śliczne dziecko, wszyscy są szczęśliwi, gratulują, zachwycają się noworodkiem. Gdy na świat przychodzi martwe dziecko, nagle wszystko zmienia się diametralnie.

— Po pogrzebie dzień w dzień siedziałam na cmentarzu i dopiero tam zobaczyłam, ile nieszczęśliwych kobiet chodzi po tym świecie. Mam nadzieję, że wreszcie ktoś zrozumie, jak ważna jest pomoc psychologa i „ludzkiego” lekarza w tak trudnych sytuacjach w życiu, jakim jest utrata kochanego dziecka — podkreśla. — Wierzę, że nasz synek jest z nami i bardzo chciałabym znów wydać na świat zdrowe dziecko. Boję się ale też nie chcę by nasza córka była pozbawiona przyjemności posiadania rodzeństwa. Czas leczy rany, choć nie pozwala zapomnieć. Dzięki mojej rodzinie chcę z optymizmem patrzeć w przyszłość. Wierzę, że jeszcze spełni się nasze marzenie i będziemy pięcioosobową rodziną.

Joanna Karzyńska

WAKACYJNE WARSZTATY W MUZEUM

Przez pełne dwa wakacyjne miesiące Muzeum Ziemi Zawkrzeńskiej w Mławie prowadziło warsztaty edukacyjne dla małych mławian i gości, którzy przyjechali do naszego miasta.



Zajęcia z archeologii, historii, przyrody i sztuki odbywały się od wtorku do soboty, od 10:00 do 12:00. Na pierwszych uczestnicy poznali wszystkie muzealne ekspozycje. Dowiedzieli się, czym jest muzeum, czemu służy, jaką realizuje misję, jak budowane są kolekcje w poszczególnych działach oraz na czym polega praca muzealnika.

Podczas warsztatów przyrodniczych „Jakie to drzewo?” dzieci poznały ciekawostki i fakty z dendrologii, zebrały materiały: liście, kwiatki, nasiona, z których następnie wykonały prace plastyczne.

W plenerze odbywało się też czerpanie papieru i poszukiwanie skarbów archeologicznych. W trakcie warsztatów historycznych „Bohaterowie

z postumentów i tablic” uczestnicy zastanawiali się, jak upamiętniamy ważnych ludzi i wydarzenia historyczne, obejrzeli w Muzeum między innymi „Fryz chwały”, dedykowany uczestnikom bitwy pod Mławą 1939 r., tablicę poświęconą marszałkowi Piłsudskiemu oraz pamiątki po Zuzannie Morawskiej, prezentowane na ekspozycji stałej.

Rozmawiali także o pomnikach i tablicach, znajdujących się w mieście. Podczas „Spaceru po mławskim rynku” wykorzystane zostały karty pocztowe sprzed 100 lat, prezentujące wielkomiejską urodę przedwojennej Mławy.

Motanki, czyli słowiańskie lalki wykonywane były ze szmacianych skrawków, paciorków

drewnianych, tasiemek i włóczki. Odbyły się także warsztaty z kaligrafii i iluminacji, przyrodnicze – „Dlaczego bocian ma krzywe nogi?”, „Drapieżniki – poznaj zwierzęta lasów i łąk”, „Zwierzęta, których już nie ma”.

Dzieci lepiły też gliniane stworki i potworki. W soboty królowała sztuka. Na tych zajęciach uczestnicy mogli popuścić wodze

fantazji i tworzyć. Jak sami mówili, wszystkie wakacyjne spotkania były bardzo ciekawe.

Toteż liczba uczestników wakacyjnych aktywności w Muzeum rokrocznie rośnie. Spośród blisko 70 dzieci, zgłoszonych przez rodziców i opiekunów, w zajęciach każdego dnia brało udział od 3 do 14 uczestników.

KAŁAMARZE NASZYCH BABĆ

Gdyby tak móc przenieść się w czasie i zamiast do szkoły XXI wieku — zmierzać jutro pod rękę z własną prababcią do jej szkoły i klasy? To, że nasze babki i prababki z pewnością w dzisiejszej szkole przeżyłyby potężny szok — to pewne. A my?

Szacuje się, że sto lat temu do szkoły zapisanych było tylko 78 proc. dzieci w wieku od 5 do 17 lat. Sam system polskiej edukacji był wtedy mało przejrzysty, a swoje zrobiły na pewno czasy, kiedy Polski w ogóle na mapie Europy nie było. Według uchwalonej w 1932 r. reformy szkolnictwa nasze babcie i prababcie obowiązywała 7-letnia szkoła powszechna, przy czym wyodrębniono trzy typy takich szkół: 4-, 6- i 7-klasową. Szkoły różniły się zakresem omawianego materiału — najszerszą wiedzę przekazywały oczywiście 6- i 7-klasowa, wiedzę podstawową można było zaś osiągnąć uczęszczając do szkoły 4-klasowej. Po ukończeniu 6 klasy uczeń mógł już próbować dostać się do 4-letniego gimnazjum ogólnokształcącego, a następnie do 2-letniego liceum, ale trzeba było najpierw zdać egzamin wstępny, który był bardzo trudny. Nauka w liceum kończyła się tak jak dziś egzaminem maturalnym, po którym można było kontynuować naukę na studiach.

Mało szkół

W 1918 r. na terenie byłego Królestwa Polskiego funkcjonowało nieco ponad 10 tys. szkół, ale w 1923 r. było ich już ponad 11,5 tys. Jednocześnie liczba uczniów z niespełna 900 tys. wzrosła w tym czasie do ponad 1,2 mln. Według statystyk z roku szkolnego 1920/1921 na 100 km² w Polsce przypadało średnio 6,9 szkół — mało, bo w Belgii było ich aż 25, we Francji ponad 15, w sąsiednich Niemczech 11, a średnio w Europie Zachodniej liczba ta przekraczała 10.



Najgęstsza sieć szkół znajdowała się w ówczesnym województwie poznańskim i łódzkim oraz na Śląsku Cieszyńskim. Najgorzej było w województwie poleskim, gdzie liczba szkół na 100 km² nie przekraczała jednej placówki, oraz w województwie wołyńskim i nowogrodzkim, gdzie takich szkół było mniej niż 3. Problem ten dotyczył zresztą wszystkich terenów byłego zaboru rosyjskiego, które średnie wyniki w Polsce mocno zaniżały.

W przedwojenną szkołę inwestowano. O ile przed wybuchem I wojny światowej na terenie Królestwa Polskiego edukacją instytucjonalną objętych było niespełna 20 proc. dzieci, o tyle do 1922 r. odsetek ten wzrósł do 65 proc. W roku 1926 w województwach leżących na terenach byłej Kongresówki do szkoły chodziło już 85 proc. dzieci. W skali ogólnopolskiej od 1921 do 1926 r. nastąpił ogromny skok w statystykach skolaryzacji: z 63 proc. dzieci objętych obowiązkiem szkolnym do 82,6 proc. W 1939 r. do szkoły chodziło już 90 proc. dzieci objętych obowiązkiem szkolnym. Najgorsza sytuacja była oczywiście na Kresach Wschodnich. U progu niepodległości edukację rozpoczynało tam zaledwie 33 proc. dzieci, ale w latach 30. osiągnięto wynik 80 proc. Państwowe

szkoły powszechne miały charakter koedukacyjny — dziewczynki i chłopcy uczyli się wspólnie w blisko 94 proc. placówek.

Generalnie edukacja w szkole powszechnej miała zapewnić zdobycie elementarnych umiejętności, w tym przede wszystkim opanowanie w stopniu zadowalającym umiejętności czytania i pisanie. Program szkolny sięgał do klasycznych wzorców edukacyjnych, a rodzaje zajęć niewiele różniły się zakresem od tych prowadzonych w dzisiejszych podstawówkach: były więc lekcje języka ojczystego, rachunków z geometrią, przyrody, geografii, historii, rysunków, robót, śpiewu i gimnastyki, a także religii. W zależności od nauczyciela oraz możliwości szkoły niektóre z tych lekcji mogły być realizowane także po szkole w formie kół zainteresowań. Szczególną popularnością cieszyły się chóry szkolne oraz wszelkiego rodzaju kluby sportowe.

Szkoła — czy praca?

A jednak to praca była — nawet dla uczniów niższych klas szkół powszechnych — na pierwszym miejscu. Tak, wiem, dzisiejsze przepisy dotyczące pracy dzieci byłyby nie do pomyślenia dla pokolenia naszych babć — i vice versa zresztą. Z wyjątkiem profesjonalnych lub dość



zamożnych gospodarstw domowych, rodzice często nie mogli związać końca z końcem bez dzieci pracujących w rodzinnych gospodarstwach, firmach lub w ogóle pracujących — w młynach, kopalniach, fabrykach... Ówczesni nauczyciele narzekali, że szkoły zlokalizowane są zbyt daleko od domostw — odległość często przekraczała 3 km. Niewiele było też nauczycieli, a jeśli już byli, to nie zawsze dobrze przygotowani do zawodu. Poza tym, zwłaszcza na terenach wiejskich świadomość potrzeby edukacji też nie była znaczna. A jeśli nawet dziecko teoretycznie widniało na liście uczniów — to wiele dzieci zniknęło ze szkoły w czasie robót wiosennych i jesiennych, a potem często już do niej nie wracało. Skutek był taki, że większość uczniów, jeśli w ogóle kończyła szkołę, przerywała edukację po 4–5 klasie, nie decydując się na kursy uzupełniające.

Ławki, tablice, kałamarze...

Szczerze powiedziawszy, jako nieuleczalna wielbicielka piór wiecznych i atramentów — najbardziej zainteresowana jestem tymi elementami wyposażenia szkoły mojej babci. I choć przedwojenna klasa nie tylko znacznie różniła się od dzisiejszych pracowni — należy pamiętać, że także klasy różniły się między sobą, zwłaszcza gdyby porównać przedwojenną klasę miejską do wiejskiej. Ale generalnie władze starały się zapewniać uczniom przynajmniej podstawowy sprzęt szkolny. Każda klasa była więc wyposażona w tablicę oraz ławki skonstruowane na ogół w taki sposób, że uczniowie mogli w nich chować przybory szkolne: pióra, wymienne stalówki, atrament, a także ołówki, linijki, ekierki i co tam jeszcze. Wyprawka ucznia zależała od zamożności rodziców. Na terenach wiejskich starano się zapewnić podstawowe narzędzia pracy za pośrednictwem samej szkoły. Tak było choćby z podręcznikami, które często udostępniał nauczyciel. Generalnie w przedwojennej Polsce trwała bezustanna debata o miejscu podręcznika w nauczaniu i większość pedagogów opowiadała się przeciwko jego wykorzystywaniu, nie widząc ku temu wyraźnej potrzeby. Starano się zachęcać uczniów raczej do samodzielnej lektury lub udostępniano materiały własne.

Stroje

Osobne miejsce w przedwojennej szkole zajmował mundur — zwłaszcza w elitarnych szkołach dbano o detale związane z ubiorem i identyfikacją. Mundurki oraz czapki szkolne obowiązywały na

szczeblu gimnazjalnym, a później licealnym. Nie to co w szkołach podstawowych — o ile szkoły miejskie mogły wprowadzać własne regulaminy porządkowe i np. wymagać mundurków, o tyle na terenach wiejskich takie stroje były rzadkością, a problemem była nawet kwestia schludnego ubioru. Ale i tam nauczyciele dbali, by jednak wprowadzać elementy identyfikacji: uczniowie mieli czapki lub tarcze z nazwą i numerem szkoły nazywane na strój. Miały być to elementy odróżniające oraz budujące tożsamość ucznia. Kolejnym problemem, szczególnie w wiejskich szkołach były buty, których dzieciom po prostu brakowało, a to z kolei przekładało się na obniżoną frekwencję na zajęciach.

Co do samych budynków szkolnych — w miastach czy bogatszych gminach budowano nowoczesne i przestronne budynki szkolne, ale w biedniejszych miejscowościach sale do nauki organizowano w wynajmowanych pomieszczeniach, często zbyt małych, by zapewnić licznej klasie swobodę i komfort nauki.

Podsumowując — z pewnością nasze babcie nie miały naszych wymagań związanych ze szkołą: przed nowym rokiem szkolnym nie poszukiwały najnowszej wersji jakiegoś laptopa czy firmowego plecaka. Wielu uczniów z ich pokolenia samą możliwość uczęszczania do szkoły już postrzegało jako szczęście. A my, kobiety, powinniśmy też pamiętać, że średnio w 1918 r. na każdy stopień licencjata uzyskany przez kobietę — mężczyźni zdobywali więcej niż dwa...

Magdalena Maria Bukowiecka

„SOLIDARNOŚĆ” TO BRZMI DUMNIE!

31 sierpnia obchodzimy Dzień Solidarności i Wolności, przypominający o wydarzeniach sprzed 42 lat, gdy w Gdańsku doszło do podpisania porozumienia pomiędzy władzami PRL a komitetem strajkowym. Porozumienia, na podstawie którego powstała „Solidarność”.

Swoistym preludium do powstania „Solidarności”, bezprecedensowego w historii Europy ruchu społecznego, który w szczytowym okresie zrzeszał blisko 10 mln ludzi, był 23 września 1976 roku. Tego dnia Komitet Obrony Robotników w związku z represjami wobec uczestników robotniczych wystąpień w Radomiu i Ursusie ogłosił „Apel do społeczeństwa i władz PRL”. Wśród pierwszych czterech sygnatariuszy Apelu KOR byli m.in. Jerzy Andrzejewski, Jacek Kuroń, Jan Józef Lipski, Antoni Macierewicz, Piotr Naimski, Antoni Pajdak i Józef Rybicki. Pół roku później, tj. w marcu 1977 roku uformował się Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, antykomunistyczna organizacja o profilu niepodległościowym. Pierwszy oficjalny dokument Ruchu, „Apel do społeczeństwa polskiego”, podpisało 18 osób, m.in. Andrzej Czuma, Leszek Moczulski i ks. Jan Zieja.

Niebagatelną rolę w polskiej drodze do wolności odegrały Wolne Związki Zawodowe, które w lutym 1978 roku powstały na Górnym Śląsku, a dwa miesiące później zaczęły działać na Wybrzeżu. Andrzej Gwiazda, Krzysztof Wyszowski i Antoni Sokołowski zakładając WZZ, dążyli do stworzenia niezależnych od państwa struktur, które stawałyby w obronie praw robotniczych i obywatelskich. Nie sposób zapomnieć także o powołanej z inicjatywy Leszka Moczulskiego, Tadeusza Stańskiego i Romualda Szeremietiewa Konfederacji Polski Niepodległej, pierwszego ugrupowania politycznego o profilu antykomunistycznym w Europie Środkowo-Wschodniej po II wojnie światowej.

W czerwcu 1979 roku odbyła się pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Polski, podczas której padły niesłuchane wymowne słowa: „Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!”

W polskiej historii szczególnie miejsce zajmuje jednak sierpień 1980 roku, który okazał się niezwykle celnym ciosem w pojałtańską rzeczywistość.

7 SIERPNIA

Na kilka miesięcy przed emeryturą z pracy zostaje zwolniona Anna Walentynowicz, działaczka WZZ Wybrzeża, suwnicowa Stoczni Gdańskiej im. Lenina.

14 SIERPNIA

Rano w kilku wydziałach Stoczni Gdańskiej pracownicy przerwali pracę. Bezpośrednim powodem było żądanie przywrócenia Anny Walentynowicz do pracy. Powstał także Komitet Strajkowy. Stoczniovcy domagali się przywrócenia do pracy zwolnionego ze stoczni w 1976 roku Lecha Wałęsy, zbudowania pomnika ofiar masakry robotników z grudnia 1970 roku, podwyżki płac, dodatku drożyznianego, wyrównania dodatków rodzinnych do wysokości, w jakiej otrzymywała je milicja, gwarancji nierepresjonowania strajkujących.

15 SIERPNIA

Strajki rozszerzyły się na inne zakłady Trójmiasta, objęły Elbląg i Szczecin. Strajk podjęła Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni, dołączyli pracownicy portów i komunikacji.

W południe władze przerwały łączność telefoniczną Wybrzeża z resztą Polski.

16 SIERPNIA

W nocy do Stoczni Gdańskiej przyjechały delegacje 21 innych strajkujących zakładów. Powołano Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (MKS).



17 SIERPNIA

W Stoczni Gdańskiej odprawiono niedzielną mszę, po której przed bramą stoczni, gdzie w grudniu 1970 roku strzelano do robotników, postawiono krzyż.

18 SIERPNIA

MKS przedstawił wojewodzie gdańskiemu listę sformułowanych dzień wcześniej 21 postulatów.

19 SIERPNIA

W Szczecinie powstał MKS. Na jego przewodniczącego wybrano Mariana Jurczyka.

20 SIERPNIA

SB aresztowała ponad dwudziestu członków i współpracowników KOR-u. 64 intelektualistów wystosowało apel do władz o rozpoczęcie rozmów z MKS.

21 SIERPNIA

Pod bramą Stoczni Gdańskiej zgromadziły się tłumy; przynoszono żywność i kwiaty. Początek strajku w Hucie im. Lenina w Krakowie.

24 SIERPNIA

Przy MKS powstała komisja ekspertów, którą tworzyli: Tadeusz Mazowiecki, Bronisław Geremek, Tadeusz Kowalik, Andrzej Wielowieyski, Jadwiga Staniszkis, Waldemar Kuczyński, Bohdan Cywiński.

25 SIERPNIA

„Wieczór Wybrzeża” jako pierwsza oficjalna gazeta poinformowała o gdańskim MKS i 21 postulatach.

25 SIERPNIA

Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński w homilii na Jasnej Górze powiedział: „Praca, a nie bezczynność, jest sprzymierzeńcem człowieka w jego życiu osobistym, w dobrobycie rodzinnym i domowym oraz w dobrobycie narodowym. Im sumienniejsi będziemy pracowali, tym mniej będziemy pożyczali” – ten fragment homilii cytowała telewizja, ale pominęła zdanie: „Abyśmy jednak mogli wypełniać swoje zadania, niezbędna jest suwerenność narodowa, moralna, społeczna, kulturalna i ekonomiczna. Choć dzisiaj tak jest, że pełnej suwerenności między narodami powiązanymi różnymi układami i blokami nie ma, to jednak są granice dla tych układów, granice odpowiedzialności za własny naród, za jego prawa, a więc i prawo do suwerenności”.

28 SIERPNIA

Lech Wałęsa wygłosił przy bramie przemówienie, w którym zaapelował do załóg w zakładach całej Polski o zgłaszanie akcesu do MKS, lecz bez przerywania pracy. Początek strajku w kopalni „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu. Początek strajku w Hucie Katowice. W godzinach nocnych rozpoczął się strajk w Hucie Warszawa.

29 SIERPNIA

Do Gdańska przybyły delegacje zakładów pracy z Lublina, Bytomia, Wrocławia i Zagłębia Miedziowego.

30 SIERPNIA

Podpisanie porozumienia w Szczecinie. Liczba protestujących w całym kraju zbliżyła się do 700 tys. osób.

31 SIERPNIA

O godz. 17 w sali BHP Stoczni Gdańskiej podpisane zostało porozumienie między Komisją Rządową a MKS, reprezentującym już ok. 700 zakładów. Trzy dni później podpisano porozumienie w Jastrzębiu.

Na drodze do wolności

Podczas VI Plenum KC PZPR (4-6 października) przedstawiono informację, że w ciągu trzech miesięcy protesty objęły 2 tys. zakładów i ok. 1,2 mln pracowników. Rozpoczął się Karnawał Solidarności. 17 września na spotkaniu przedstawicieli MKZ w Gdańsku zapadła decyzja o utworzeniu Niezależnego Samorządowego Związku Zawodowego „Solidarność”. Do życia powołano Krajową Komisję Porozumiewawczą NSZZ „Solidarność” pod kierownictwem Lecha Wałęsy, a 10 listopada Sąd Najwyższy w Warszawie zarejestrował NSZZ „Solidarność”.

Wyjątkowo czarna noc nad Polską zapadła 13 grudnia 1981 roku, gdy gen. Wojciech Jaruzelski wprowadził stan wojenny. Rozpoczęły się internowania, przejmowanie majątku Związku i konieczność przejścia działaczy do podziemia. 15 grudnia władza nakazała pacyfikację Kopalni „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu-Zdroju. Narodowy dramat odbył się jednak 16 grudnia w Kopalni Wujek w Katowicach, gdzie zabito dziewięciu górników.

Dla społeczeństwa, dla „tych ludzi, którzy poczuli, że są teraz właśnie u siebie”, było to tym bardziej wstrząsające, że trzy mie-

siące wcześniej w Gdańsku obradowała pierwsza tura I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”. Wzięło w nim udział 896 delegatów. Zjazd wybrał Lecha Wałęsę na przewodniczącego NSZZ.

Duch w narodzie nie zgiął, aczkolwiek były momenty, w których ścisnęło za gardło. Zamordowanie ks. Jerzego Popiełuszki, kapelana „S” w 1984 roku było dobitnym potwierdzeniem tezy, że komunistyczna władza nie liczy się z nikim i z niczym. Pogrzeb ks. Jerzego na warszawskim Żoliborzu stał się gigantyczną manifestacją środowisk antykomunistycznych (ok. 600 tys. osób).

Stan wojenny zniesiono 22 lipca 1983 roku. Trzy miesiące wcześniej we Wrocławiu powstała „Solidarność Walcząca” pod przywództwem Kornela Morawieckiego. O tym, że „Solidarność” to wielka sprawa świadczy chociażby przyznanie w 1983 roku Pokojowej Nagrody Nobla liderowi „S” - Lechowi Wałęsie.

W skutecznym wychodzeniu z minionego ustroju pomogły rozmowy przy okrągłym stole, które zaczęły się 6 lutego 1989 roku. Po dwóch miesiącach negocjacji nastąpiło podpisanie porozumienia zakładającego m.in. legalizację NSZZ „Solidarność” i organizację częściowo wolnych wyborów do Sejmu oraz w pełni wolnych do Senatu. 17 kwietnia Sąd Wojewódzki w Warszawie ponownie zarejestrował NSZZ „Solidarność” z siedzibą w Gdańsku, a 4 czerwca 1989 roku odbyły się wybory, które nie doś, że okazały się wielkim zwycięstwem „Solidarności”, to przyspieszyły proces wychodzenia Polski z komunizmu.

Michał Mieszko Podolak

PRACA

BRUKARZY z doświadczeniem, Giżycko, 500-045-459

ELK, Pizzeria Da Grasso poszukuje kucharza/ kucharki, tel.507158010

KIEROWCA C+ E, 503-103-703

NML Zatrudnię mechanika pojazdów samochodowych w Kurzętniku, 515-130-401

POSZUKUJĘ pracownika do gospodarstwa. 696-016-502

ZATRUDNIĘ pracownika na budowę -stany surowe. 508-129-819.

SPRZEDAM

BUDA dla psa duża, ocieplana, nowa, cena 490zł, mała-250zł, 663-415-812

DREWNO opałowe, 535-237-271

NML Sprzedam koła zimowe 185x60x15, betoniarkę 150L, ule pszczele+ wirówka, 696-534-636

NML Sprzedam kosiarki spalinowe i rowery od 350zł. Likwidacja hodowli gołębi Pawiki cena od 50zł, 509-347-713

SPRZEDAM 1ha, szafy panele, maszyny stolarskie, wyciąg trocin itp., 500-077-522

SPRZEDAM budy ocieplane, 502-536-287

SPRZEDAM duże akwarium z szafką i wyposażeniem, 693-065-074

SPRZEDAM kantówkę dębową 12x10, wałkownice do ciasta 3-fazy, tanio, 881-390-339

NIERUCHOMOŚCI

I-KANCELARIA NIERUCHOMOŚCI GUTKOWSKI; od XXw. Na Rynku Krajowym, NIERUCHOMOŚCI-SPRZEDAŻ-KUPNO-WYNAJEM, Ława-Niepodległości 8/13, www.gutkowski-nieruchomosci.pl, tel./fax. 89/649-31-19, 604-222-552

BIURO Nieruchomości NOWY DOM- Giżycko, 517-520-191, www.nieruchomosci-nowydom.pl

LOKAL 16m2 ul.Wodociągowa 400pln, 885-346-885

MORĄG - sprzedam mieszkanie 38 m.kw. parter, stan do odświeżenia lub zamienię na większe. Tel. 608-370-369

NML Centrum Kurzętnika- wynajmę pokój z kuchnią i łazienką dla samotnej kobiety, do dyspozycji garaż, 694-057-843

NML Dom 180m2 do wynajęcia, 2 piętra+ wysoki parter, 7 pokoi, 2 łazienki, WC, kuchnia w Nowym Mieście Lubawskim, 604-775-154

NML Mam do wynajęcia mieszkanie w Nowym Mieście Lubawskim, 2 pokoje, kuchnia, łazienka, umeblowane, 514-658-685

NML Sprzedam działki budowlane od 8,5 do 19 arów częściowo uzbrojone, ul.Górna 5, Bratian, 504-836-330

NML Sprzedam mieszkanie 58m2, 3 pokoje, ul.Grunwaldzka, Nowe Miasto Lubawskie, 4 piętro, 210.000zł do uzgodnienia, 728-331-978

NML Wynajmę piętro domu w Nowym Mieście Lubawskim ul.Klonowa 5, 792-544-018

PRZYJMĘ w dzierżawę grunty rolne w okolicach Giżycka, 512 201 327

SPRZEDAM działkę budowlaną o pow.0,12a, uzbrojoną, Uzdowo, 785-541-026

SPRZEDAM działki budowlane w miejscowości Radomin, 662-857-236

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL, tel.503-103-703

WYNAJMĘ M-4, Nidzica, ul.Warszawska 12b, 4p., 784-137-922

WYNAJMĘ mieszkanie 47 m2, 3 pokoje, ul.Olsztyńska w Giżycku. Dzwonić na numer , 696-868-074

WYNAJMĘ mieszkanie M-3, 38m2, Nidzica, ul.Warszawska, 509-369-834, 721-162-979

WYNAJMĘ okazjonalnie pokój kompletny dla mężczyzn, 535-237-271

WYNAJMĘ pokój mężczyźnie w Węgorzewie, 668330639

YOUHOUSE Korzystnie sprzedam Twoje mieszkanie, działkę, dom- Wycena i Sprzedaż Nieruchomości Krzysztof Kasprócz, tel.510-511-522

AUTO-MOTO

!AUTA ASKUP 609730905

KUPIĘ malucha 126p, Fiata 125p, Poloneza, Żuka, Nysemoże być na części, 698-082-959

NML Sprzedam Audi Q3, 1.4TFSI EStronic, salonowy 2014r., pierwszy właściciel, tapicerka skóra, alufelgi, serwisowana co 15.000km ASO, czarna perła, 153.000km, stan bdb., 508-892-259

NML Sprzedam Daewoo Matiz+ gaz+ koła zimowe, 2002r., 537-423-349

SAMOCHODY używane- skup, sprzedaż, komis, zamiana, al. 1-go Maja 17, Giżycko, Czynne 10:00- 18:00, 698-672-856, czarek@pindur.pl; pindur.oto-moto.pl, 698-672-856

SKUP AUT - atrakcyjne ceny! 516 368 453

USŁUGI

USŁUGI DEKARSKO- BLACHARSKIE Piotr Zawacki tel.888-373-282.

USŁUGI hydrauliczne, 508-491-711

USŁUGI koparko-ładowarka, 790-220-500

ZDROWIE I URODA

PRYWATNY Gabinet Urologiczny, lek. Marek Karczewski- specjalista urolog, przychodnia El-Med, ul. Witosa 2, Giżycko. Rejestracja telefoniczna: 87/420-73-00

RÓŻNE

!GARAŻE BLASZANE, NOWOCZESNE WIATY, 798-710-329, 698-230-205.

DREWNO, schody, altany, domki, zestawy ogrodowe, bujaczki, sztachety itp., 500-077-522

KOMINEK Lucy PW16 w obudowie, 4-letni, 601-445-940

KONSTAŁ PRODUCENT
GARAŻE blaszane | BRAMY garażowe
KOJCE dla psów | WIATY | KONTENERY
Najniższe **CENY** Różne wymiary **Dogodne RATY** Transport cały **KRAJ**
www.konstal-garaze.pl
505-526-036
29-642-34-61 22-100-45-96 89-650-30-43 24-368-32-17
25-740-57-38 509-574-644 23-683-10-85 86-225-23-11
57822otbr-A-P

ODSTAPIĘ wykupione miejsca na starym cmentarzu, 884-266-884

SAMOTNY 50-cio letni mężczyzna mieszkający w Pisz poszukuje pani z Pisz lub okolic do pomocy w gospodarstwie domowym. Tel.791-841-158

SPRZEDAM silnik IVECO +skrzynię, cegłę czerwoną, białą szamotową, wał-łukowy, 606-513-447

ZWIERZĘTA

KUPIĘ byczki, jałówki 100-500kg. 517-245-435

NML Sprzedam króliki- rozmaite rasy Chrośle koło Nowego Miasta Lubawskiego, 579-356-497

NML Sprzedam szczenięta Beagla, ośmiotygodniowe z rodowodem, 502-662-849

SKUP bydła. Najlepsze Ceny! Dojazd do gospodarstwa, 514-574-163

ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

BYCZKI, jałoszki sprzedam, 600-850-092

KUPIĘ bydło od 250kg, 692-411-362

KURY Młode Nioski, Od Hodowcy, Szczepione, Dowóz, TANIO, 502-031-298

maszyny rolnicze

KUPIĘ kombajn Anna, lub kopaczkę do ziemniaków dwurzędową, 606-713-778

SPRZEDAM C360, przyczepa, kopaczka, kosiarka, opryskiwacz, rozrzutnik, talerzówka, prasa, 698-220-636

UŻYWANE CZĘŚCI URSUS-ZETOR silniki; skrzynie biegów; tylne mosty; zwolnice; podnośniki; przednie napędy; bloki; głowice i inne; możliwość wysyłki ceny od 100 zł, 601-598-983

ciągniki

SPRZEDAM C360, 89-626-20-57

produkty rolne

NML Sprzedam groch siewny odmiany Salamanca nie desykowany na poplon i plon główny, 510-159-727

kuriermlawski.pl

JAK OBECNIE WYGLĄDAJĄ RANDKI?

Gdzie teraz chodzi się na randki? Kto powinien płacić? Na co zwracają uwagi kobiety, a na co mężczyźni? No i co z seksem? Na te pytania odpowiadają badania SW Research zlecone przez aplikację randkową Badoo.

Randki to bardzo żywa i dynamiczna sfera naszego życia - zmienia się pod wpływem popkultury, technologii i kolejnych pokoleń wchodzących na "rynek". Zachowania, które kiedyś były normą, dziś są już rzadko spotykane, a stereotypy powstałe przed laty mogą wymagać obalenia. Badoo, jedna z najpopularniejszych aplikacji randkowych w Polsce, postanowiło sprawdzić, jak obecnie zachowują się randkowicze i czego oczekują od randek i osób, z którymi się spotykają - czy wpisują się w ogólnie przekonania na temat randkowania?

Stereotypy a rzeczywistość

Choć popkultura przez lata promowała szarmanckich mężczyzn, pokazując ich zachowania w filmach, serialach czy książkach, obecnie priorytety kobiet się zmieniły. Już tylko jedna na pięć singielek wskazuje, że najbardziej lubi, gdy facet jest gentlemanem - pojawia się z bukietem róż, otwiera drzwi czy podsuwa krzesło w restauracji. Co więcej, tylko dla 6% kobiet istotne są kwiaty, upominki czy komplementy. Czy to znaczy, że kobiety nie chcą takich zachowań na randkach?

— Niekoniecznie. Może chodzić po prostu o zmianę priorytetów — wyjaśnia Remy Le Fèvre, dyrektor globalny ds. komunikacji w Badoo — singielki częściej wskazywały, że pożądanymi cechami, jak szczerość, pewność siebie i to, gdy facet potrafi je rozbać. Warto odnotować, że mężczyźni oczekują od drugiej strony dokładnie tego samego.

To jak z tym płaceniem?

Stereotyp, który tak- że coraz częściej mija się z rzeczywistością, to ten, zgodnie z którym na randce zawsze płaci mężczyzna.



Polscy single coraz częściej wychodzą poza schematy

Interesujące, że uważa tak więcej mężczyzn niż kobiet - 23% vs 19%. Widać również zmianę pokoleniową - w grupie wiekowej 18-24 zaledwie 9% randkowiczów podziela tę opinię, podczas gdy w grupach po trzydziestce, to przekonanie wyraża zawsze ponad 20%, a nawet ponad 30% w przedziale 45-54 lat.

Zdecydowanie więcej osób wskazało jednak na rozwiązania, które rozkładają koszty między dwie strony: 30% singli dzieli rachunki po równo, a 20% płaci na przemian. 1/5 Polaków uważa, że powinna płacić osoba zapraszająca, więc to też delikatne wskazanie w kierunku równouprawnienia.

Zasady społeczne i postrzeganie ról kobiet i mężczyzn ewidentnie się w ostatnich latach zmieniają i obserwujemy to także w świecie randek. Zgadza się z tym Kinga Rajchel, komentująca wyniki badania Badoo:

— Znaczący wpływ na te zmiany ma technologia, lepszy dostęp do edukacji i zdobywania wykształcenia, a co za tym idzie - zmiany ekonomiczne, w tym finansowa autonomia kobiet. Obecne pokolenia miały odmienne warunki dorastania, for-

mowania własnej kariery zawodowej i życia rodzinnego, zmieniają się więc oczekiwania, potrzeby. Partner częściej może być postrzegany jako współtowarzysz niż osoba osadzona w konkretnej roli społecznej. Znacząco zmieniła się też kultura. Ruchy społeczne kładą nacisk na uprawnienie kobiet w sferze społecznej i zawodowej, a za tym mogą iść zmiany oczekiwań wobec mężczyzn. Romantyczne gesty, takie jak kwiaty i komplementy, kojarzą się ze starym modelem — komentuje psycholożka.

Miejsca na randkę?

Klasyczne

Choć zarówno kobiety, jak i mężczyźni mają coraz wyższą świadomość w randkowaniu, czasem wygrywają klasyczne rozwiązania, tak jak w przypadku wyboru miejsc spotkań. Najlepsze na randkę okazały się kawiarnie (57%), restauracje (52%) czy po prostu spacer po parku (50%). Z kolei wśród najgorszych pomysłów na pierwsze spotkanie pojawiły się imprezy rodzinne (42%), kluby nocne (28%) i zaproszenie do mieszkania (28%). Jeśli chodzi o dwie ostatnie opcje, kobiety były zdecydowanie

bardziej przezorne i pokazały, że wolą unikać takich miejsc, gdy idą na pierwsze spotkanie. To jak w takim razie zaplanować udaną randkę? Warto np. podpytać drugą osobę o jej preferencje lub zainspirować się jej zainteresowaniami, które zaznaczyła w aplikacji randkowej takiej jak Badoo - jeśli to właśnie tam rozpoczęła się relacja.

Ułańska fantazja tylko w teorii

Choć wyniki badania pokazały nowe oblicze randkowania, to jednak niektóre stereotypowe zachowania się potwierdziły - jak np. przekonanie o tym, że polscy single raczej nie są skłonni do szaleństw. Na pytanie, jakie randki lubimy, tylko 10% badanych wskazało, że ważne są dla nich szalone, nieprzewidywalne spotkania i tyle samo osób chce doświadczać na randkach nowych, ciekawych rzeczy. Czy to prawda, że nasz naród jest wciąż dość zachowawczy?

— Polacy rzeczywiście podchodzą dosyć konserwatywnie do randkowania, co pokazał także wybór miejsc na randkę — wyjaśnia Kinga Rajchel — To, co mnie jednak ucieszyło, to fakt, że dla największej liczby singli i singielek

- 35% - najistotniejsze jest to, by randki były po prostu na luzie, bez zbędnego stresu. Sama konwencja randki jest dla większości z nas stresującym doświadczeniem, bo przecież jesteśmy narażeni na ocenę społeczną, a ta może wywoływać różne emocje. Może dlatego Polacy nie potrzebują dodatkowej stymulacji w postaci niespodzianek czy nietypowych miejsc spotkań. A szkoda, bo im więcej nieprzewidywalności i adrenaliny, tym większe szanse na... zakochanie się.



**KOBIETY
RZĄDZIEJ NIŻ
MĘŻCZYŹNI
DECYDUJĄ SIĘ
NA INTYMNĄ
RELACJĘ
Z KIMŚ NOWO
POZNANYM.**

laków - 38% - wspólny wyjazd w grę wchodzi dopiero po miesiącu znajomości.

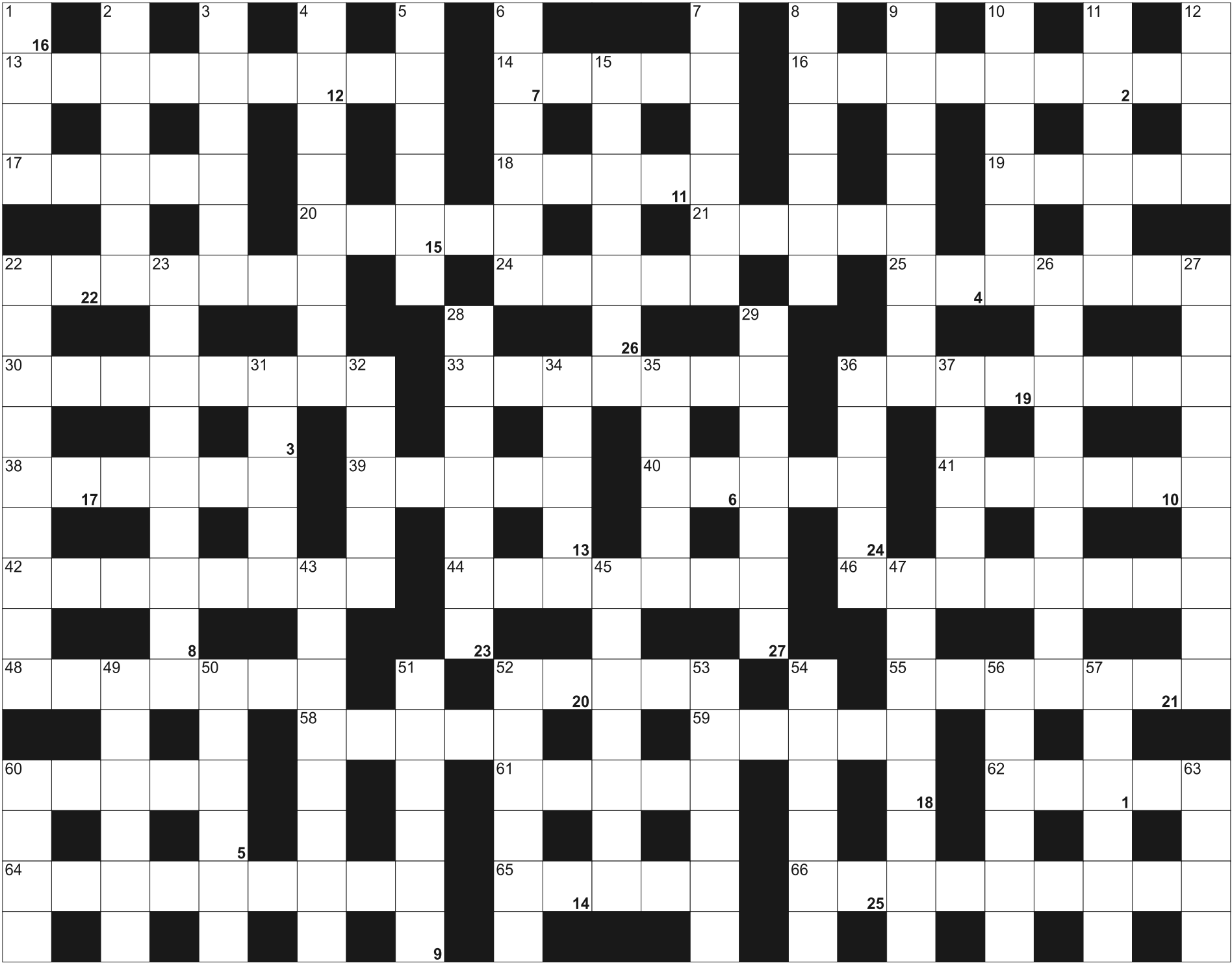
Co z seksem?

Stereotypy w tej kwestii są jasne - kobiety rzadziej niż mężczyźni decydują się na intymną relację z kimś nowo poznanym. Badanie Badoo to potwierdza - 27% singielek chce poczekać z seksem do momentu, gdy z randkowania przejdą do związku - z czym zgadza się tylko 13% facetów. Są jednak osoby, które mogłyby wylądować w łóżku już na pierwszej randce, gdyby osoba bardzo im się spodobała. Zgodnie z wynikami badania, 13% singielek i 31% singli byłaby na to gotowa. Może to więc być zapowiedź kolejnych zmian społecznych w obszarze intymności. Niezależnie od tego, na co panowie i panie się decydują, najważniejsze, żeby robili to po prostu w zgodzie sami ze sobą.

Faktem jednak jest, że część stereotypów dotyczących randkowania z pewnością się zdezaktualizowała. Polscy single coraz częściej wychodzą poza schematy, zaś wzrost świadomości własnych potrzeb i oczekiwań zwłaszcza u kobiet może zmienić "zasady" gry w randkowaniu. To, co na pewno jest ważne i powinno takim pozostać, to bycie szczerym i autentycznym!

Źródło: Biuro prasowe Badoo

Krzyżówka klasyczna z hasłem



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

1	2	3		4	5	6	7		8	9	10	11		12	13	14	15		16	17	18	19	20	
21	22	23	24	25	26	27																		

POZIOMO: 13) mangusta egipska inaczej; 14) niejeden w galerii; 16) najwyższy szczyt górski w Niemczech; 17) odciski stóp na piasku; 18) Radosław dla znajomych; 19) księżniczka Burgunda u Gombrowicza; 20) jednostka monetarna Nigerii; 21) rzeka w Wolfsburgu; 22) pospolite zające; 24) stolica Senegal; 25) kontynent z Urugwajem i Chile; 30) monter od prądu; 33) personel sklepu lub stacji paliw; 36) drewniany blat do zagniatania ciasta; 38) największa rzeka Tesalii; 39) strój, odzież; 40) rozmokła ziemia; 41) inaczej kateter; 42) ogród na dziedzińcu klasztornym; 44) kraj "kwitnącej wiśni"; 46) Margaret, była premier Wielkiej Brytanii; 48) pierwiastek Sb; 52) siostra Kaja z baśni "Królowa śniegu"; 55) drugi

księżyc Neptuna; 58) krew bogów w mitologii greckiej; 59) za sterami szybowca; 60) przepływa przez hiszpańską Grenadę; 61) czapla po łacinie; 62) tenisowy mecz par mieszanych; 64) dodatkowe wyposażenie; 65) boża - jest talentem; 66) krótki napis nagrobkowy.
PIONOWO: 1) rządzi w niej sołtys; 2) jesienna plucha, słota; 3) matka Achillesa; 4) święto solenizanta; 5) myszka lub blizna na ciele; 6) Joseph, autor "Lorda Jima"; 7) sycera, sfermentowany napój z owoców; 8) wkleśła łopata do zboża; 9) człowiek bez podstawowej wiedzy; 10) autor powieści "Czarownice z Eastwick"; 11) dziury; 12) Europejska Unia Związków Piłkarskich; 15) człowiek o skrajnych

poglądach; 22) inaczej synogarlica turecka, ptak; 23) przedmioty "grające" na scenie; 26) odnowienie zabytku; 27) igława, drzewo iglaste; 28) stłuczka, wypadek drogowy; 29) zapracowywać się, tyrać; 31) wyspa z wulkanem Erebus; 32) trzyma go w rękach św. Piotr; 34) skorupka na ranie; 35) imię wielu papieży; 36) i rugby, i boks; 37) wariant, alternatywa; 43) polarni kuzyni jeleni; 45) piwny na świeżym powietrzu, ze stolikami; 47) tuatara lub łupkożab; 49) ponoć brzytwy się chwytą; 50) produkt uboczny z cukrowni; 51) ostry składnik ćwikły; 52) rozkład dyżurów; 53) tlenowy lub na zęby; 54) broń szermiercza o wąskiej klindze; 56) przepływa przez Zurych; 57) balowa lub ślubna; 60) lodowe kulki z nieba; 63) zaporą na rzece.

ZA CIĘŻKI PLECAK: KŁOPOTY ZDROWOTNE

Zbędne podręczniki, nieświeże drugie śniadanie, a nawet... narzędzia budowlane. To można znaleźć w plecakach. Ostatnie badania w naszym regionie robiono cztery lata temu. Nie napawały optymizmem, plecaki były za ciężkie dla młodych ludzi.

Jutro rozpocznie nowego roku szkolnego. Uczniowie po wakacyjnej przerwie ponownie zapakują plecaki szkolne i wrócą do klasowych ław. Jak się okazuje, nawet jedna piąta tych plecaków może być zbyt ciężka, a co za tym idzie, negatywnie wpływać na zdrowie młodych ludzi, których organizmy dopiero się kształtują.

Noszenie zbyt ciężkiego plecaka to przede wszystkim ryzyko wystąpienia bólów kręgosłupa w wieku dorosłym. Przeładowany, źle dopasowany do ciała, może powodować automatyczne pochylenie ciała do przodu, a co za tym idzie nacisk na narządy wewnętrzne. Noszenie plecaka na jednym ramieniu, może prowadzić do deformacji kręgosłupa.

Waga plecaka i masa ciała

W Polsce za nieprawidłową wagę plecaka szkolnego przyjmuje się stosunek wagi plecaka do masy ciała osoby, która ten plecak nosi, większy niż 15 procent. Ostatnie badania w tym zakresie w naszym regionie były prowadzone przez Wojewódzką Stację Sanitarno-Epidemiologiczną w Olsztynie w 2018 roku. Wtedy objęły one swym zakresem 9148 uczniów z całego województwa. Nieprawidłowy stosunek ciężaru plecaka do masy ciała stwierdzono u 1758 uczniów, co stanowi 19,2 procent.

Z badania wynikało także, że największą grupą z przeładowanymi plecakami byli czwartoklasiści (niemal 37 procent). Najlepiej w tym zakresie wypadli uczniowie klas ósmych (6,7 procent). Okazało się także, że w szkołach 19,6



Najmłodszy uczeń uwielbia nosić do szkoły wszystkie swoje skarby

procent uczniów ze wsi miało przeciążony plecak, podczas gdy w mieście było to 18,6 procent. Również okazało się, że 21,3 procent dziewcząt nosi zbyt ciężkie plecaki, podczas gdy dla chłopców ten odsetek wyniósł 17,2 procent.

— Najcięższy plecak, jaki wtedy zważyliśmy, miał wagę 20 kilogramów, przy wadze dziewczynki, która go nosiła niemal 51 kilograma. W tym przypadku stosunek wagi plecaka do masy ciała ucznia wyniósł aż 39,9 procent — opisuje Jacek Szydłowski, kierownik Oddziału Higieny Dzieci i Młodzieży Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Olsztynie.

Woda z kranu jest ok

Jak dodaje, w uczniowskich plecakach znajduje się wiele zbędnych rzeczy.

To głównie niepotrzebne tego dnia podręczniki i zeszyty, ale także na przykład stare jedzenie, drugie śniadanie, które zapomniane dosłownie zaczyna być swoim życiem. Bywają też znalezione wręcz egzotyczne.

— W jednym z plecaków znaleźliśmy młotek

i gwoździe. Co ciekawe, był to plecak jednej z uczennic — mówi Jacek Szydłowski.

Dlatego warto, żeby rodzice — zwłaszcza najmłodszych uczniów — regularnie sprawdzali, co znajduje się w plecakach pociech.

Warto pamiętać, że szkoła ma obowiązek zapewnić miejsca na podręczniki, by uczniowie nie musieli dźwigać tych, które są im w dany dzień niepotrzebne.

Nasz rozmówca radzi: — Unikajmy dawania dzieciom dużych, litrowych czy

Maksymalny ciężar plecaka to

15 procent

wagi ucznia

półtoralitrowych butelek z wodą. Lepiej dać dziecku bidon, by samo sobie uzupełniało wodę w szkole. Jakość tzw. kranówki jest w Olsztynie bardzo dobra i na bieżąco badana. Jeśli jednak jakiś rodzic nie do końca jest o tym przekonany, to można na przykład dać uczniom bidon z filtrem wod.

Oprócz zawartości plecaka, ważna jest także jego jakość. Najlepiej, by plecak był lekki, miał specjalne przegródki pozwalające na równomierne rozłożenie ciężaru rzeczy, sztywną ściankę przylegającą do pleców czy szerokie szelki z regulacją, by można było dopasować plecak do ciała ucznia tak, żeby ściśle przylegał do pleców.

Dobrze byłoby, żeby miał zapinacze spinające szelki na piersi. I oczywiście, plecak należy nosić na obu ramionach.

Badania będą regularnie

Do tej pory tego typu badania wagi plecaków szkolnych były organizowane incydentalnie. Od tego roku jednak mają być prowadzone cyklicznie. Będą prowadzone na terenie całego województwa, przez wszystkie regionalne oddziały sanepidu, które zbadają ciężar uczniowskich plecaków we wszystkich klasach co najmniej dwóch szkół podstawowych działających na ich terenie - jednej miejskiej i jednej wiejskiej.



UDANY JOKER MŁAWA CAMP

Stowarzyszenie Joker Mława w dniach od 25 do 30 sierpnia br. zorganizowało obóz sportowo-rekreacyjny dla dzieci i młodzieży. Joker Mława Camp odbył się w ośrodku wypoczynkowym Roma w okolicach Gdańska.



Wyjeździe uczestniczyło łącznie 42 osoby, głównie dzieci i młodzież w wieku 9-18 lat. W obozie udział wzięło również gościnnie kilku rodziców.

— Udało nam się przeprowadzić wszystkie zaplanowane działania. Harmonogram był mocno napięty. Uczestnicy brali udział w ciekawych zajęciach integracyjnych, warsztatowych i profilaktycznych. Dodatkowo codziennie odbywały się zajęcia survivalowe (strzelnica, paintball, strzelanie z łuku, park linoowy itp.) oraz zajęcia sportowo-rekreacyjne (mecze w piłkę nożną, koszykówkę oraz zawody w badmintonie) – komentuje kierownik obozu Zbigniew Krystkiewicz, prezes Stowarzyszenia Joker Mława.

— Przez cały wyjazd towarzyszyła nam doskonała pogoda. Cieszę się, że

nasi uczestnicy chętnie brali udział we wszystkich działaniach, dodatkowych konkursach i zabawach. Serce rośnie jak widzi się młodych ludzi grających w gry planszowe, rozwiązujących zagadki logiczne czy też uprawiających różne sporty z daleka od smartfonów, tabletów i wszędziebylskiego Internetu – dodaje organizator wyjazdu.

W obozie gościnnie wziął udział Filip Wysocki, chłopiec poruszający się na co dzień na wózku inwalidzkim, u którego zdiagnozowano rdzeniowy zanik mięśni.

— Brał dzielnie udział w większości działań dzięki pomocy taty i wolontariuszy. Był również gościem i głównym bohaterem sesji motywacyjnej pt.: „Yes, you can!”, która miała formę wywiadu z nim i jego tatą i prowadzona była przez wolontariuszki, Natalię Krystkiewicz

i Aleksandrę Grzybicką – kontynuuje Zbigniew Krystkiewicz. — Goście opowiadali o swoim codziennym życiu, sukcesach Filipa a także marce odzieżowej FunWear, założonej przez rodziców Filipa, która dostarcza specjalistycznych ubrań dla dzieci niepełnosprawnych ułatwiających codzienne funkcjonowanie.

Ciekawym wydarzeniem były zajęcia warsztatowe z fizjoterapeutą. Maciej Birn opowiadał o codziennym dbaniu o swoją sylwetkę, zapobieganiu wadom postawy. Warsztaty miały formę praktyczną. Wszyscy mieli więc okazję porozciągać swoje ciało.

Interesującą atrakcją obozu była nocna gra terenowa. Uczestnicy podzieleni zostali na kilka grup i wykorzystując GPSy musieli jak najszybciej odnaleźć ukryte zagadki i rebusy i je rozwiązać. Bez-

apelacyjnie wygrała grupa dowodzona przez Filipa Wysockiego.

Wszyscy uczestnicy obozu wzięli udział w Biegu Komandosa, który organizowany był w Adventure Park w Gdyni.

Dzieci i młodzież startowały w swoich kategoriach wiekowych i rywalizowały z innymi uczestnikami z całego kraju. Dorośli zaś musieli zmierzyć się z siedmiokilometrową trasą pełną przeszkód.

— Warto zauważyć, że wszyscy uczestnicy naszej grupy podjęli wyzwanie i mu sprościli – mówi kierownik obozu. — Bieg Komandosa ukończyła cała grupa 15 rodziców. Dodatkowo Janek Śledziński zajął 2. miejsce w kategorii wiekowej 14-17 lat.

W poniedziałek 29 sierpnia uczestnicy obozu wzięli udział w wycieczce do Gdańska. Kolejny raz mieli okazję sprawdzić swoje

umiejętności sportowe, tym razem w Movement Arenie, gdzie oprócz parku trampolin, mogli również uprawiać bieg z przeszkodami tzw. parkur.

Największą frajdą okazała się wizyta na torze gokartowym i wspólne rodzinie ściganie się.

Na koniec dzieci i młodzież miały okazję zwiedzić stadion Polsat Plus Arenę.

Warto podkreślić, że podczas całego wyjazdu wolontariuszki zorganizowały i przeprowadziły szereg mini konkursów sportowych, takich jak: strzelanie z łuku, gra w piłkarzyki, zawody w badmintonie, konkurs w darta itp. Wszyscy zwycięscy otrzymali pamiątkowe dyplomy i nagrody rzeczowe.

— Serdecznie dziękuję wszystkim osobom, które pomogły w organizacji wyjazdu, całej kadrze, wolontariuszkom, sponsorom i partnerom. Ogromne

podziękowania dla władz lokalnych. Dzięki pomocy finansowej, którą otrzymaliśmy z Urzędu Miasta i Starostwa Powiatowego było nam dużo łatwiej zorganizować wiele warsztatów i zajęć integracyjnych. Cieszę się, że wszyscy uczestnicy wypowiadają się w samych superlatywach o wyjeździe. Już dziś zarezerwowaliśmy ten sam ośrodek i pod koniec wakacji w przyszłym roku zamierzamy zorganizować Joker Mława Camp II. Wierzę, że będzie nas jeszcze więcej i że będziemy bawić się równie dobrze jak w tym roku. Już dziś zapraszam do wspólnego wyjazdu – podsumowuje Zbyszek Krystkiewicz.

Realizacja obozu była możliwa dzięki wsparciu finansowemu z budżetu miasta Mława oraz budżetu powiatu mławskiego.

Więcej zdjęć na naszej stronie internetowej